

„Haki” – sposób uprawiania polityki

Dezintegracja szeregów PiS zacznie się po ujawnieniu machinacji służb

Janusz Rolicki

Afera Pegasusu jeszcze na dobre się nie rozkręciła, a już są jej odpryski. Mam na myśli inwigilacje swojaków czyli pisowców przez pisowców. W kręgach bylej władzy wzbudza ona wielkie oburzenie. Wiadomo, że nic tak bardziej nas nie wzburza niż zbrodnia dokonana przez swojaka na swojaku.

Tymczasem w polityce to nic nowego. Dzieje ludzkie notują wiele podobnych wydarzeń, a nasza niedawna historia, mam na myśli PRL, zna wręcz wybuchy, i to w skali makro, wywołane przez poczynania tzw. służb. Mam m.in. na myśli sprawę podpułkownika UB Józefa Światły. Nieznającym sprawy skrótkowo wyjaśnię, że ten podpułkownik był ulubieńcem Bieruta wykorzystywanym do szczególnych zadań m.in. aresztowania kardynała Stefana Wyszyńskiego i Władysława Gomułki.

Otóż ten oficer UB, a także ponoć i NKWD, o parszywej i zbrodniczej przeszłości, w roku 1953, w grudniu, a więc już po śmierci Stalina, uciekł do Amerykanów w czasie bytności w sektorze amerykańskim w Berlinie. Stamtąd został przewieziony do USA i poddany szczegółowym przesłuchaniom. Jego pojawienie się wykorzystał Jan Nowak Jeziorański i przy pomocy dziennikarza Andrzeja Błażyńskiego wyszykował zabójczą dla PZPR bombę polityczną w postaci zeznań Światły. Ich wyjątkowość polegała na aktualności, a także szerokim przytoczeniu faktów dowodzących, że władza UB nie tylko niszczy tak zwanych „wrogów ludu” lecz także inwigiluje na szeroką skalę aktyw pezetpeerowski. Mikrofon ponoć na stałe mieli w swym łóżku Nina Andrycz i Józef Cyrankiewicz.

Informacja, że działania UB były wymierzone we własne szeregi sprawiła, że w PZPR zawrzało. Informacje, że system niszczy nie tylko wrogów, do czego został stworzony, lecz także pożera własne dzieci, czyli towarzyszy partyjnych wysokiego szczebla, okazała się dla ekipy Bieruta zabójcza. Opowieści Światły, nadawane każdego dnia od października 1954 na kilku częstotliwościach Radia Wolna Europa, których większość była zagłuszana przez setkę szczególnie wartkotliwych nadajników, słuchała cała Polska. Władza, zgodnie z zasadami reagowania reżymów totalitarnych i autorytarnych, na szkodliwe dla nich wydarzenia, początkowo udawała, że nic się nie dzieje, bo brednie „prowokatora Światły” nie są warte uwagi; ale partyjni notable i tak zwane masy partyjne były odmienniego zdania. Przez blisko pół roku



• Pewny swej bezkarności Mariusz Kamiński, jeszcze jako poseł

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

**Historia PRL zna
wybuchy, i to w skali
makro, wywołane przez
poczynania tzw. służb**

Bierut ze strachu nie zwoływał plenum KC, aż w końcu musiał dopuścić w grudniu do zwołania ogólnopolskiej narady partyjnej obradującej niespodziewanie przez dwa tygodnie. W jej efekcie już w grudniu 1954 roku rozwiązano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, a w jego miejsce powołano Komitet z nowymi władzami. Następnie zaczęto wypuszczać z więzień najpierw partyjniaków w tym Gomułkę, a potem z wolna ruszyła lawina i na wolność zaczęli trafiać żołnierze podziemia okupacyjnego, a następnie i powojennego. Dwa lata później, po dojściu do władzy, Gomułka zakazał Służbie Bezpieczeństwa, powołanej w miejsce UB – po strajku 10 tysięcy funkcjonariuszy, inwigilować bez jego zgody członków władz partyjnych do szczebla zastępcy członka KC. Obserwując to trzęsienie ziemi Jan Nowak-Jeziorański, a także Jerzy Giedroyc uznali, że system może się wykopyrtnąć głównie z powodu rewolty rewizjonistów, a nie buntu Polki postlondyńskiej. Ten wstrząs wywołany rewelacjami Światły miał miejsce dwa lata przed Polskim Październikiem i uruchomił procesy polityczne i społeczne, które odmieniły kraj, i sprawiły, że staliśmy się najciekawszym „barakiem” w obozie, a życie nad Wisłą stało się normalniejsze niż poprzednio.

Dlaczego o tym wszystkim piszę, może ktoś spytać. Otóż dla mnie tamten bunt papuczyków bierutowskich sprawiły informacje dowodzące ich inwigilacji. Sytuacja jak dwa i dwa jest cztery, powtarza się. Oczywiście w diametralnie innych warunkach i rzeczywistości, a jednak wspólne dla pezetpeerowców i pisowców jest oburzenie

na używanie przeciwko nim tajnych służb. Pisowcy na przykład akceptowali bierność prokuratury na przestępstwa kolegów, nie gorszyli się, gdy po ujawnieniu afery dwóch wież Kaczyński pofatygował się na skuteczną, jak wiemy, rozmowę w biurze Ziobry. Wszelkie dochodzenia wobec niego zostały zawieszono. Natomiast inwigilacja, celem zbierania haków na dowolnych członków partii, dla uzyskania efektów politycznych, nie wyłączając największych figur – nie. Powstaje pytanie, czy doprawdy poza wszelką inwigilacją znaleźli się wówczas jedynie Kaczyński, Kamiński i Wąsik.

Zasadne jest wobec tego postawienie tezy, że lawina protestów i dezintegracja szeregów pisowskich zaczęła się dopiero po ujawnieniu machinacji służb. Można więc oczekiwać wstrząsów na Nowogrodzkiej. Nie ma co prawda oskarżyciela w stylu Światły, ale są dokumenty pozostawione przez Pegasus. Jeśli będą badane umiejętnie przez komisję sejmową i prokuraturę, nareszcie pozbawioną kagańca Ziobry, możemy się liczyć z załamaniem władzy Kaczyńskiego w partii, w której nota bene ma zakres władzy sprzeczny z zasadami funkcjonowania partii politycznych.

Uważam na przykład, że sąd nigdy nie powinien zarejestrować obecnego statusu PiS, w którym o wszystkim w partii decyduje prezes. Partie wodzowskie są sprzeczne z zasadami demokracji i prawo powinno nas chronić przed ich powoływaniem. Ta sytuacja nadmiaru władzy w rękach starszego pana plus informacje z piekła rodem o fabrycznym wręcz zbieraniu haków na aktyw partyjny, powinny doprowadzić do rozpadu samego PiS.

A czas na to jest najwyższy, bowiem szkody, jakie Polsce wyrządził Kaczyński, wraz ze swymi akolitami, są przeogromne. Tyle że chwasty z polskiej grządki należy usuwać dokumentnie i umiejętnie. ●